Rok IV. Środa dnia 15 Lutego 1922 roku. Cena 20 mk. №. 37.

Kurjer Częstochowski

DZIENNIK POLITYCZNO SPOŁECZNO LITERACKI

Prenumerata wynosi z odbieraniem w Administracji miesięcznie 400 mk., z odnoszeniem i przesyłką pocztową 450 mk. Ceny ogłoszeń: pierwsza strona za wiersz jednoszpaltowy lub jego miejsce 80 mk., druga i trzecia 70 mk., czwarta 60 mk. za wiersz nonparelowy. Ogłoszenia w tekście przed kroniką i pod telegramami 70 mk. za wiersz. Nekrologi po marek 70 za wiersz. Drobne ogłoszenia, po 20 marek za wyraz. Ogłoszenia zagraniczne o 100 % droższe.

Adres Redakcji i Administracji: Częstochowa ul. N. P. Marji 41, otwarta codziennie od g. 9 rano do 7 w. Telegraf „Kurjer—Częstochowa". Telefon 4. Nadesłanych rękopisów, z wyjątkiem zastrzeżonych, Redakcja nie zwraca. Na zasadzie uchwał Zjazdu Zw. Prasy prowincjonalnej, wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych podlegają opłacie. Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Listy z Zachodu.

Kongres irlandzki w Paryżu.

Korespondencja własna „Kurjera Częstochowskiego".

PARYŻ, w lutym.

Do ostatnich wydarzeń dnia zaliczyć należy wszechświatowy kongres irlandzki w Paryżu. Trwał on cały zeszły tydzień i zakończył się dopiero w przyszłą sobotę. Zjazd uczestników był nader liczny, gdyż składał się nie tylko z przedstawicieli „zielonego Erynu", ale i z Irlandczyków, zamieszkałych w różnych częściach świata. Dzięki temu w ścianach wspaniałego „Hotel Continental" rozbrzmiewały rozmowy i spory w przeróżnych językach, począwszy od angielskiego, a kończąc na właściwym irlandzkim, którym, niestety, niewielu włada płynnie. Za to zauważyć łatwo niezmierny kult dla tej rodzimej mowy, tak długo wygnanej z życia publicznego, a przecież ocalałej. Wszyscy Irlandczycy otaczają ją głębokiem uszanowaniem, jako symbol żywotności swego narodu, a znany propagator irlandzki w Paryżu lord Ashbourne wyraził się w ten sposób w jednem ze swych przemówień: „Zapomnienie języka irlandzkiego równałoby się śmierci narodowej Irlandji".

Drugim przedmiotem kultu Irlandczyków jest tradycja religijna katolicka, do czego w znacznej części przyczyniło się odważne i pełne godności zachowanie się duchowieństwa irlandzkiego. Często słyszy się szowinistów angielskich, wypowiadających otwarcie zdanie zdanie, że dla pozyskania pokoju w Irlandji należałoby pozabijać wszystkich księży irlandzkich. Jak niegdyś w Polsce, a szczególnie na nieszczęsnej Chełmszczyźnie, katolicyzm stał na straży praw słabszych i uciśnionych. Silną dłonią duchowieństwo katolickie w Irlandji zarówno jak w Polsce, chwyciło sztandar narodowy i mimo kar, męczeństwa, ucisku nie wypuściło go z ręki ani na chwilę, broniąc wytrwale spuścizny narodowej.

Nie łatwo teraz żyć w Irlandji, a byłoby jeszcze ciężej, gdyby nie szlachetna pomoc Irlandczyków amerykańskich. Oni też nadali pewien blask okazałości kongresowi, blask tak bardzo miły sercu irlandzkiemu. Albowiem obywatele „zielonego Erynu" praktykują w równym stopniu, jak nasi praojcowie, zasadę: „zastaw się, a postaw się". Prawdziwi Irlandczycy nie mają nic z rozsądnego wyrachowania i zamiłowania do oszczędności francuskiego rentiera. Nie mają też nic z flegmy i rozpaczliwie zimnej sztywności brytańskiej. Są rozrzutni, żywi, weseli, rozkochani w rozrywkach, tańcu i muzyce. Melodje ich pieśni narodowych i ludowych, nieco prymitywne, mają dużo wdzięku i są dość dźwięczne, a niezaprzeczenie oryginalne. Tańce mniej skomplikowane, niż tańce nowoczesne, noszą też ów charakter nieco prymitywny, ale są żywe i ładne.

Na wieczorze-raucie w Hotel Continental, dokąd otrzymałam specjalne zaproszenie, poznałam dwie „znakomitości" irlandzkie pana de Valera i panią Markiewiczową. Na tle różnobarwnego tłumu jaskrawo odcinała się sylwetka premjera irlandzkiego. Bardzo elegancki w swym nieskazitelnym balowym stroju, wysoki szczupły, z dziwnie ascetyczną twarzą o głębokich, ciemnych oczach, przypomina on staroświeckie postacie mnichów malarzy włoskich i hiszpańskich. Twarz pomarszczona, sucowa, rozjaśnia się na chwilę uśmiechem, gdy pan Kelly, prezes kongresu i pani Markiewiczowa, przedstawia ją mu parę osób z towarzystwa irlandzkiego. Zbliżam się z kolei i otrzymuję silny, szczery uścisk dłoni, a z powodu mej narodowości kilka słów przyjaznych dla Polski i Polaków, za przykładem których Irlandja spodziewa się również odzyskać swą niepodległość. W głosie pana de Valera odczuwam, że nie uważa on jeszcze sprawy za zupełnie wygraną, nie dziwi mnie to zresztą wcale, gdyż od wielu Irlandczyków słyszałam, że obecny układ wcale im nie dogadza i że mają dość „opieki" Anglji i Lloyd George'a.

Pani Markiewiczowa wysoka, szczupła blondynka o jasno-niebieskich oczach jest typem raczej angielskim, niż irlandzkim. Rodzina jej spokrewniona była z najpierwszemi domami arystokracji angielskiej, i dzisiejsza bohaterka irlandzka była niegdyś przedstawiona na dworze królewskim w Londynie. Ale niespokojna wojownicza dusza kobieca nie mogła się pogodzić widocznie z monotonią życia high'life'u londyńskiego i po małżeństwie z Polakiem po dłuższym pobycie w Paryżu, pani Markiewiczowa wróciła do Irlandji, jako zaciekły wróg Anglików. W powstaniu wielkanocnem złożyła dowody odwagi i silnej woli. Dziś pani Markiewiczowa jest jedną z najpopularniejszych postaci w Irlandji. Bardzo uprzejmie oświadczyła mi ona, iż żałuje szczerze, że nie może ze mną mówić po polsku:

„Chociaż noszę polskie nazwisko, niestety, nie znam języka".

Pyta mnie o wygląd Polski po wojnie i dodaje, że interesuje się żywo wszystkiem, co dotyczy losów naszego kraju.

Przed opuszczeniem sal Continentalu zauważam, jeszcze ciekawą sylwetkę pana Kelly o pogodnej, uśmiechniętej twarzy i białych jak śnieg, kręcących się włosach. Bardzo wesoły, bardzo jowialny, zdaje się on być duszą zgromadzenia.

Zwraca również uwagę oryginalna i szlachetna postać lorda Ashbourne w stroju narodowym irlandzkim, a rysami przypominającego nieco portrety Goethe. Gorący patrjota, nie chciał on przez czas pewien pozostawać w swych dobrach irlandzkich, aby nie widywać Anglików. Jest on jednym z filarów tutejszego klubu irlandzkiego w Paryżu. Kostjum narodowy lorda Ashbourne składa się z ciemno-zielonkawego kaftana, rodzaju krótkiej brunatnej spódniczki, podobnej do szkockiej, oraz brunatnych grubych wełnianych pończoch i dość grubego obuwia.

Jego też staraniem i staraniem uczestników kongresu została urządzoną w Paryżu wystawa sztuki irlandzkiej, na której obok dzieł artystów irlandzkich, oglądać można również przeróżne wyroby ludowe i artystyczne. Są tam prześliczne okazy koronek irlandzkich, tkanin o mo-

żywach ludowych, wyroby skórzane w rodzaju opraw książek, torebek ręcznych i t. d.

Oprócz tego podczas kongresu odbył się również koncert muzyki irlandzkiej i parę przedstawień sztuk autorów irlandzkich, odegranych po angielsku i po francusku.

Wreszcie przed rozjechaniem się uczestników kongresu, większość ich z panem de Valera na czele udała się na grób Nieznanego żołnierza, na place de l'Etoile i tam złożyła wieniec o barwach narodowych Irlandji. Ten hołd, publicznie złożony bohaterstwu Francji, wywołał korzystne wrażenie w Paryżu i w prasie francuskiej.

Dr. M. Kasterska.

Naiświeższe wiadomości

Z Sejmu.

WARSZAWA, 14. 2. (Tel, wł.) Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu obok innych spraw, odbędzie się czytanie ustaw w sprawie pracy w handlu, szkół początkowych i pragmatyki służbowej.

Nowy wojewoda.

WARSZAWA, 14. 2. (Tel. wł.) Rada ministrów zamianowała adw. Mieczysława Mickiewicza wojewodą wołyńskim. Mickiewicz pochodzi z Kijowa i był w Ukraińskiej Centralnej Radzie ministrem do spraw polskich.

Jednomyślność Sejmu wileńskiego.

WILNO, 14. 2. (Tel. wł.) Formuła uchwalająca wcielenie Wilna do Polski będzie przyjęta niemal jednomyślnie. Po uchwaleniu wybrana zostanie delegacja, która uda się do Warszawy. Przyjazdu jej należy spodziewać się w końcu b. tygodnia.

Z Rady ministrów.

WARSZAWA, 14. 2. (Tel. wł.) Na wczorajszej Radzie ministrów przyjęto projekt ustawy o uposażeniu profesorów szkół wyższych, projekt ustawy w przedmiocie podwyższenia dodatków drożyźnianych do rent ubezpieczeniowych inwalidów.

Sprawa podżegaczy strajkowych.

POZNAN, 14. 2. (Tel. wł.) W Sądzie okręgowym rozpoczął się wczoraj sensacyjny proces przeciw inicjatorum strajku w roku ub. Na ławie oskarżonych zasiadło 57 osób. Bronią ich specjalnie przybyli adwokaci, delegowani przez komunistyczną partję. W pierwszym dniu przesłuchano 30 oskarżonych, którzy nie przyznali się do niczego. Okazało się w toku śledztwa, że Kwapiński—poznańczyk, opracował specjalny regulamin strajkowy zezwalający na t. zw. strajk czarny.

Kara śmierci.

ŁÓDŹ 14. 2 (Tel. wł.) Sąd okręgowy w skazał 3-ch bandytów na rozstrzelania. Dwie kobiety, które brały udział w kilku napadach skazano na dożywotnie więzienie.

Konferencja w Genui.

Stanowisko Francji i Anglji.

PARYŻ, 14. 2. (Tel. wł) Rząd angielski nie odpowiedział jeszcze na memorjał Francji. Sprawa ta ma być przedmiotem obrad angielskiej Rady ministrów. W Paryżu panuje przekonanie, że odroczenie konferencji w Genui jest rzeczą postanowioną. Konferencja odbędzie się w dn. 15 kwietnia.

PARYŻ, 14, 2. (Tel. wł.) Rząd angielski złożył urzędowe zapewnienie, że na konferencji w Genui nie dopuści do dyskusji w sprawie zmiany uchwalonych traktatów pokojowych. Sprawa ta stanowiła zasadnicze żądanie, od którego Anglja uzależniła udział w konferencji.

Dymisja Narutowicza.

WARSZAWA, 14. 2. (Tel. wł.) Sprawa dymisji Narutowicza rozpatrywana będzie po powrocie Naczelnika Państwa ze Spały.

Uznanie Sowietów przez Francję.

Donosi o tym Agencja Berlińska.

BERLIN, 14, 2. (Tel. wł.) Jedna z agencji berlińskich podała wiadomości, że między Rządem Sowietów a Rządem Francji został zawarty układ, według którego Francja zobowiązuje się uznać Rząd Sowietów, jeżeli sowiety uznają długi wojenne i przedwojenne Rosji.

Walka o myśl państwową.

(Wznowienie „Przeglądu Wszechpolskiego“).

Ogół widzi scenę doraźną, aktorów, codzienność faktów, nie zdaje sobie sprawy z reżysera, jego pracy przygotowawczo-twórczej, jego geniuszu przewidującego, jego myśli przewodniej. Ogół widzi dyplomatów, pędzących lub rwących gotowe nici, ale późno dostrzega mężów stanu, którzy według trafnego powiedzenia „żyją śród swego wieku, ale z nim nie idą“. Bo idą na przedzie, na czele.

Piszemy te słowa z powodu wznowienia „Przeglądu Wszechpolskiego“, bo on jak walczył lat temu dwadzieścia o odnowienie myśli państwowej polskiej samoistnej, niepodległej, myśli pozornie umarłej od ostatniego rozbioru Rzeczypospolitej, tak dziś, w innym już układzie europejskich sił politycznych, walczyć ma o jej urzeczywistnienie w warunkach istniejącej już formy państwowej.

„Przegląd Wszechpolski“ powstał we Lwowie w 1895 r., to jest w ściśle setną rocznicę ostatniego rozbioru, a na lat dwadzieścia przed katastrofą ustrojów politycznych utwierdzonych przez Kongres Wiedeński i Święte przymierze Austrji, Rosji i Prus. Powstał z ducha i myśli głównie trzech ludzi: Jana Popławskiego, Zygmunta Balickiego i Romana Dmowskiego, wszystkich tropionych, prześladowanych i więzionych przez rząd rosyjski (za co wesołkowie polityczni nazywają ich „moskalofilami“). Stanął odrazu na gruncie planowej roboty złączenia Polaków wszystkich zaborów w jednej myśli państwowej to jest roboty wszechpolskiej i nie na modłę demagogiczną, nastrojową, wybuchowo-słomianą, lecz sposobem trwałym uświadomienia i wypływających ze zrozumienia rzeczy konsekwencji życiowych.

Tym sposobem myśl zjednoczenia w państwo stawała się myślą polityczną, realną, logiczną, jak logiczną jest w swych poruszeniach naturalnych, przyrodzonych —życie zbiorowe narodu. Ci ludzie i ich współpracownicy mogli byli powiedzieć o sobie: „oto zrzekliśmy się i klasycyzmu i romantyzmu i ubóstwiania kształtów martwych i misterji z upiorami, prowadzących do kuglarstwa. Nie obchodzą nas ani Austrja, ani Rosja, ani Prusy, oczywiście obchodzą jako siły wrogie, które trzeba zmierzyć i znać, ale nie jakiekolwiek źródła naszej polskiej siły. My sami... jesteśmy sami...

Więc był to akt podwójny: akt wiary i akt myśli konstrukcyjnej, pełny akt celowej woli.

Groza katastrof dziejowych przeszła nad kontynentem Europy. Budowle polityczne zatrzęsły się, teren zmienił kształty. Jest to nowe. Tylko działają jak działały stare siły przyrodzone, niezmienne.

Polska Wszechpolska (acz bez Mazurów pruskich, bez większości braci śląskich, z potworem królewieckim na plecach) stanęła jako forma, którą zalać, spoić trzeba umiejętnie przyrządzonym cementem. Myśl państwowa — to ten cement.

Czujemy w naszem życiu obfite, gnijące, pogrobowe szczątki moskiewskie, austrjackie (najwięcej), pruskie, a może i trochę naszych własnych przedrozbiorowych. To utrudnia zcementowanie wszech polskości. To wszystko robocie przeszkadza, gotowe zrobić z niej fuszerkę.

Przegląd Wszechpolski powstaje znów (i jak potrzebny!), aby utrwalić mgławicową jeszcze formę w budowlę polityczną na szereg pokoleń, w budowlę polską nie z nazwy, nie tylko z emblematu, z białoczerwonego sztandaru, ale z istoty, z jądra. Przychodzi jako arystokrata myśli politycznej polskiej, aby rządzić myślą i sumieniem mas demokracji, powołanych do czynnego twórczego życia. Witamy go.

I byłoby ubliżającem dla nas samych zapomnienie, gdybyśmy przy tej sposobności gorąco nie uczcili wielkich duchów Jana Popławskiego i Zygmunta Balickiego, którzy nie doczekali się świętej chwili wolnego, otwartego czynu, że tak powiemy koncesji realnej na konstrukcję Wszechpolski.

Ignacy Oksza Grabowski.

Wiadomości polityczne.

Alarmy Petlurowskie.

Organ Petlury „Ridnyj Kraj“ donosi z Korca, że na ukraińsko-polskim kordonie odbywają się znamienne i groźne wypadki, które rzekomo mogą zakłócić spokój w Europie. Na terenie sowieckiego Wołynia i w okręgu Żmerynki zgrupowane są najlepsze grupy bojowe armji czerwonej. Kawalerja Budiennego otrzymała rozkaz przeniesienia się do rejonu Płoskirowa i Jermoliniec. Krążą pogłoski o jakichś nadzwyczajnie ważnych decyzjach, powziętych w Kremlu i Charkowie. Alarmy te jednakowoż należy przyjmować z zupełnem niedowierzaniem, zważywszy, że podaje je organ petlurowski, który czyni to bardzo często w celu wywoływania odpowiedniego nastroju.

Rokowania G. Śląskie w Genewie.

Prezydent Calonder dziś przedpołudniem naradę wstępną z delegacją polską, zaś popołudniu z delegacją niemiecką i przyjął do wiadomości ustne wyjaśnienia do sprawozdania pisemnego o pracach podkomisji na G. Śląsku. Ponadto omawiano również tok obrad. Również Komisja dla mniejszości narodowych odbyła dziś popołudniu nieoficjalne posiedzenie. Właściwe obrady nad ustaleniem treści traktatów, jak również prace podkomisji rozpoczynają się w poniedziałek rano. Obrady obejmą przedewszystkiem tę część traktatu, co do której osiągnięto porozumienie w podkomisjach, a więc sprawy kolejowe, pocztowe, telegraficzne, zakładów elektrycznych itd. Natomiast sprawy które dotychczas w rokowaniach na G. Śląsku nie zostały ustalone, będą dopiero później omawiane. W kołach delegacji liczą się z tem, że obrady potrwają około trzech tygodni.

Kronika.

W sprawie daniny. Biuro prasowe ministerjum skarbu przesłało nam następujące wyjaśnienie w sprawie daniny: Danina państwowa może być uiszczana przekazem pocztowym. Danina może być również wpłacana na rachunek poszczególnych kas skarbowych za pośrednictwem P. K. O. W tym celu osoby, mające konto w P, K. O. dokonywują przelewu kwot ze swego konta na konto kasy skarbowej. Osoby nie mające konta w P, K. O., nabywają zwykłe blankiety nadawcze do obrotów w P. K. O. bez numeru konta w urzędach pocztowych i wypełniają go, wypisując w nim wyraźnie numer konta właściwej do poboru daniny kasy skarbowej.

Nr. konta kasy skarbowej podaje nażądanie każdy urząd pocztowy ze spisu uczestników obrotu P. K. O. Na odwrotnej stronie odcinka blankietu t. zw. „dowodu złożenia“ wpisuje się rodzaj daniny oraz miejscowość, w której znajduje się odnośny przedmiot podatkowy. Blankiet nadawczy, w ten sposób wypełniony, należy nadać w urzędzie pocztowym, a na potwierdzenie nadania pieniędzy, płatnik otrzymuje odcinek wspomnianego blankietu nadawczego.

Patrjotyczny czyn Baonu Celnego Nr. 4.

Znaczna ofiara.

Społeczeństwo nasze może być dumne ze swej armji. Mamy wiele dowodów, na potwierdzenie opinji, iż w wojsku naszem panuje znakomity duch, głęboki patrjotyzm przenika korpus oficerski i ujawnia się w szeregach żołnierskich. Oto ostatni przykład. Prastary Wawel, pamiątka narodowa jest odbudowana. Ogłoszono wezwanie do fundowania cegiełek wawelskich. Cena jednej cegiełki wynosi mk. 30 tys. Któż ją ufundował w Częstochowie? Kto z ludzi zamożnych, czy też która instytucja miejscowa? Nie słyszeliśmy wiele o tem! Któżby myślał o jakiejść odbudowie dzieła kultury w czasach, kiedy wszelkie kulturalne poczynania odsuwane są na szary koniec.

We wsi Ostrowy pod Częstochową, stacjonuje Baon celny Nr. 4. Z inicjatywy grona odczuwających potrzeby narodowe oficerów i żołnierzy, zebrano w Baonie mk. 90 tys. na trzy cegiełki wawelskie. Samę tę wpłacono wczoraj w wydziale ofiar „Kurjera Częstochowskiego“. Złożone mk. 90.000 przekazaliśmy Komitetowi odbudowy Wawelu w Krakowie. Czyn patrjotyczny oficerów i żołnierzy Baonu celnego Nr. 4 zasługuje na szczególne uznanie.

O eksport spirytusu. W ministerjum skarbu odbywają się obecnie interesujące narady w sprawie eksportu spirytusu. Okazuje się bowiem, że Polska produkuje obecnie znacznie więcej spirytusu, aniżeli potrzebuje tego rynek wewnętrzny. Nadmiar tego produktu jest tak znaczny, że można go już bez uszczerbku dla rynku krajowego wywozić za granicę.

Nowa kolej ma być zbudowana według informacji „Gazety Kaliskiej“ w najbliższym czasie. Kolej ta przecinając Ziemię Kaliską, połączy Śląsk Polski z Wielkopolską.

Linja ta rozpoczynając się w Lublińcu na Śląsku przez Herby, Wieluń, Opatówek, złączy się w Pleszewie z linją Kępno—Inowrocław.

Nowa kolej budowana będzie przez konsorcjum prywatne.

Afera żywnościowa w Częstochowie.

Od kilku dni Częstochowę obiegają różne pogłoski o nadużyciach popełnionych w Hurtowni miejskiej. Wczorajszy „Kurjer Częstochowski“ w kronice p. t. „Sensacyjna sprawa“ doniósł niektóre szczegóły.

W ub. czwartek z polecenia władz prokuratorskich w Częstochowie zostali aresztowani dwaj kupcy hurtownicy: Abram Hajman, zam. przy ul. Warszawskiej i Gottajner, zam. przy ul. Spadek. Ostatni, po złożeniu wysokiej kaucji, pozostawiony został na stopie wolnej, natomiast w stosunku do Hajmana zastosowano areszt bezwzględny. Obaj wymienieni kupcy posądzeni są o skupywanie śledzi, soli i t. p. z Hurtowni miejskiej w ostatnich czasach i z Deputacji żywnościowej przed laty. Towary te były przez nich sprzedawane po cenach paskarskich.

Jako główny oskarżony, ławnik Magistratu Jan Lewandowicz, w dniu wydania polecenia aresztowania go, był nieobecny w Częstochowie, wobec czego władze rozesłały listy gończe. Jednakże w poniedziałek L. powrócił z Warszawy i zgłosił się osobiście do Komendanta policji, który przesłał L. do prokuratorji.

Po śledztwie pierwiastkowem Lewandowicz został zatrzymany i osadzony w areszcie miejskim przy Magistracie.

Wobec nieskończonego śledztwa, dalszych szczegółów jeszcze ogłosić nie możemy. Według krążących pogłosek, sprawa powyższa zatacza coraz szersze kręgi W związku z tą sprawą ucierpiała gospodarka miejska, gdyż przez zmniejszenie zysków z Hurtowni miejskiej, które miast do kasy miejskiej wpływały do kieszeni różnego rodzaju spekulantów, wzrastał jedynie deficyt w budżecie miasta. O gospodarce w Miejskim Wydz. aprowizacji krążyły oddawna najróżnorodniejsze wersje.

Chrześcijańskie Zw. Zawodowe urządzają w dniu 15-go b. m.

wiec pracowników biurowych i handlowych, celem powzięcia rezolucji w sprawie 8-mio godzinnego dnia pracy. Wiec odbędzie się w sali „Ogniska Robotniczego“ ul. Krakowska nr. 13 o godzinie 7 wieczorem.

Klatów.

Zabawa w Straży Ogniowej Dnia 18 lutego w sali Straży Ogniowej odbędzie się wielka zabawa taneczna, urządzona staraniem „Samopomocy“ Strażackiej.

Ustawa o stowarzyszeniach Min. S. Wewn. opracowało ostatecznie projekt ustawy o stowarzyszeniach i przesłało go pod obrady Rady Ministów. Ustawa ma obowiązywać na całym obszarze Państwa.

Zabawa taneczna na zapoczątkowanie funduszu budowy Domu Oficera Polskiego w Częstochowie odbędzie się w sobotę dnia 18-go lutego 1922 roku w „Sali Balowej“ Hotelu Polonja. Wejście 1,000 mkp., tylko za okazaniem zaproszenia.

Demonstrowany w „Odeonie“ „Strzał“ cieszy się nadal niesłabnącem powodzeniem i ściąga codziennie liczną publiczność. Obraz ten pozostaje na ekranie tylko do środy włącznie

Drugą serję nadzwyczaj interesującego i sensacyjnego obrazu „Upiór z Kościelicy“ demonstruje „Paryski“. W roli głównej znana artystka Charlotta Boecklin.

Kino „Nowy“ demonstruje przepiękną tragedję „Rywale“ w 5 ciu aktach w wykonaniu najwybitniejszych artystów węgierskich. Bogata treść i piękna wystawa zaciekawiają widza w ciągu 2 ch godzin.

Sprawa głośnego komunisty Sośniaka, która została odłożona, z powodu nie przybycia głównego świadka por. Wojciechowskiego, odbędzie się w sądzie okr. w dn. 1 marca.

Wypadek przy pracy. W fabryce Ale Deresa (II Aleja 21) 18-to letnia robotnica Bronisława Sil, wskutek wybuchu maszynki została poparzona. S. umieszczono w szpitalu miejskim.

Kalejdoskop bydgoski.

(Kor. wł. „Kurjera Częstochowskiego“.)

(Rżnie kapela od ucha... Pod adresem roztańczonych pań i panien. Z afery b. prezydenta miasta... Ślusarz niemiecki rozbijał a polski kowal będzie płacił... Timeo Danaos— nawet gdy z darami śpieszą...)

Może coś o „ruchu“ karnawałowym chcecie. Owszem. Należy o nim przedewszystkiem pisać przez duże R. i K. Taki jest tu obecnie szalony, ożywiony, rozdygotany i rozświegotany.

Ostatniej soboty nie było w Bydgoszczy ani jednej sali tanecznej publicznej wolnej. Wszystkie były przez różne komitety zabawowe zajęte. Rzecz prosta, że płeć piękna również na owe taneczne „festival'e“ stawiła się mniej lub więcej rozebrana. Usprawiedliwiają to tem, że materje na suknie są teraz bardzo kosztowne i należy na nie, o ile można, jak najwięcej oszczędzać...]

Ruch karnawałowy bardzo sobie też chwalą tutejsi dystylatorzy, o których podniecającej działalności bardzo pochlebne świadectwo na każdym balu wydają wzorem ojca Noego wszyscy danserzy i przeróżni doktorzy obojga tj. małej i wielkiej Kaligrafji! Niestety jednak w tej dziedzinie nie doprowadziliśmy jeszcze do takiej doskonałości, co Poznań lub chociażby Lublin.

Ma jednak Bydgoszcz dobre chęci...

Nasz Magistrat sławetny też pokazuje, jak to można istnieć bez głowy, t. j. bez prezydenta. Ostatni tj. p. Łukowski, galileusz, ustąpił, gdy wywleczono przeciw niema na światło dzienne „fatalny epizod“ z jego młodzieńczej przeszłości. Fakt to niestety niezaprzeczalny, chcć odpokutowany przezeń po tem dwudziestoletniem życiem bezwzględnie poprawnem.

Niemcy tryumfują. Ich „wróg największy“ padł jak długi i już im się tu teraz nie bać nikogo. Nikt im nie będzie likwidował nieruchomości, choć wyraźny paragraf traktatu wersalskiego pozwala na to, a nawet nakazuje...

Poco jednak „drażnić mniejszość“, która właśnie najspokojniej w świecie zabiera się do sprytnie i piekielnie obmyślonego planu, wedle którego Niemcy zostali skazani na zapłacenie miljardów karno-reparacyjnych, a my je za nich będziemy płacili.

Jak?... Będziemy jako ekonomiczna „kolonja niemiecka“ kupować wyłącznie niemiecki tytoń i niemieckie chemikalja i środki lecrnicze.

Przepraszam — a cóż stanie się z tak wspaniale rozwijającym się naszym własnym przemysłem chemicznym (vide Targi Wschodnie i Targ Poznański...) oraz z tak mocno postawionym przemysłem tytuniowym b. dzielnicy pruskiej?...

Co?.. Oto minister Michalski wprowadza monopol tytuniowy, który zmarnuje nasz wolny handel tytuniowy, papierosy będą gorsze i droższe a w konsekwencji ogół palić będzie przeważnie tytoń niemiecki. O to chodziło...

Tak samo o to chodziło, żeby przez podrożenie akcyzy od spirytusu leczniczego uniemożliwić produkcję własnych krajowych środków leczniczych a napchać złoto do niemieckiej kieszeni...

Taka jest polityka centralnych władz wobec zachodnich dzielnic polskich. Niestety...

Sprawa jest tak niesłychanie ważna i aktualna, że wypadnie do niej powrócić jeszcze w osobnym i dłuższym artykule, co uczynimy niebawem, zdając sprawę z wielkiej akcji obronnej, jaka w tym kierunku się toczy w Bydgoszczy i w całym obwodzie naszym nadnoteckim.

Tymczasem w związku z tem zaznaczymy krótko, że z dniem zniesienia granicy celnej między Gdańskiem a Polską już nas zalewa papieros niemiecki. Ażeby z Niemcami nasz ruch handlowy był większy, ostatnio otrzymaliśmy to trzecią parę pociągów osobowych między Nakłem a Chojnicami.

Żebyż tylko ten ożywiony ruch handlowy z Niemcami był zdrowy i podyktowany więcej naszą niż ich korzyścią. Ale jakże smutno gdy rzeczywistość na ten temat mówi nam na każdym kroku co innego..

NA MARGINESIE KARNAWAŁU.

O zachowanie form estetycznych w tańcu.

Ktokolwiek miał sposobność porównać wykonanie nowoczesnych tańców u nas z zagranicą — temu niewątpliwie nastręczy się cały szereg uwag, arcyniepochlebnie świadczących o zaniku zmysłu estetycznego, jaki niestety cechuje z takiem upojeniem dziś tańczące pseudo-towarzystkie masy.

To co się widzi na każdej zabawie czy balu publicznym — nie praktykuje się w Europie nie tylko w dobranem towarzystwie, ale i wśród półświatka, który jeżeli chodzi o tańce publiczne, ma też w tym względzie pewne swoje skrupuły.

Nic więc dziwnego, że pewien cudzoziemiec, bawiący obecnie u nas, człowiek zresztą nie mający nic w sobie z purytanina — wyraził się, że taniec nowoczesny został obrzydliwie zniekształcony przez wschód. jakim w jego pojęciu jest Polska.

Owo bowiem szczelne przyleganie dansera do danserki, owe najcudaczniejsze przeplatanie rąk, obejmowanie za szyję, ów ciągły masaż twarzy i bioder—ma tylko miejsce u nas. Ekstrawagancje te gdzieindziej, prócz ordynarnych tinglów, byłyby nie do pomyślenia. A komu jak komu, ale polakom estetyczne formy tańca nigdy nie były obce.

Jak są dalekie od naszych polonezów, mazura i innych polskich tańców — nawiasem mówiąc dziś bardzo modnych w Paryżu — owe różne „trotty“ i „one“ czy „the steepy“, wykluczające poczucie wstydliwości u kobiet i będące tematem pieprznych rewelacji na stronie świadczy o tem cała nasza przeszłość życia i współżycia towarzyskiego.

Cechą polskiego tańca była zawsze rycerskość i szacunek względem proszonych do tańca kobiet. Przejawia się to zresztą w samem ujęciu, sposobie tańca polskiego i jego figurach.

To też niemile wpada w ucho zdanie cudzoziemca, stawiającego nasze tańczące masy na równi z jakąś pośledniejszą kategorją azjatów.

Nasi liczni pionierzy nowych tańców zdaniem cudzoziemskiego konesera w tym względzie, winni wziąć pod głęboką, jakkolwiek to nie jest ich specjalnością, uwagę. Na nich bowiem spada odpowiedzialność w znacznej mierze za tak, a nie inaczej tańczone przez nich tańce.

Jeżeli z kolei na tak tańczone tańce — jak to ma miejsce obecnie u nas — zareagują w swoim własnym zresztą interesie ojcowie, bracia, mężowie i narzeczeni, zwłaszcza ci ostatni, dla których różne spostrzeżenia na temat, wijących się w konwulsjach tanecznych ich córek, sióstr, żon i narzeczonych są chyba już i teraz zbyt przykre — to klęska tanecznych masaży bioder i innych ekstrawagancji będzie niechybna, a i cudzoziemcy nie będą mieli pola do złośliwych uwag.

Zdaleka i zbliska.

— Wykrycie wielkiej fałszerni monopolowej. Naczelnik urzędu kontroli skarbowej w Warszawie, przed kilku dniami wpadł na trop fałszerzy Sacharyny. Po kilku dniach usilnych dochodzeń, nadkomisarz kontroli z pomocnikami wykryli wielką fabrykę, wyrabiającą pudełka i banderolę na sacharynę i papierosy. Fabryka ta mieściła się przy ul. Bonifraterskiej, a właścicielem jej jest niejaki Sztokfeder. W fabryce znaleziono 6 dużych maszyn, obliczonych na olbrzymią produkcję. Na miejscu znaleziono około 15 centnarów kartonów na pudełka z gotowym już drukiem i olbrzymi zapas fałszywych banderoli. Jak się okazało, był to zapas na jeden lub dwa dni najwyżej. Można sobie wyobrazić, jak olbrzymie ilości sacharyny i papierosów monopolowych puszczane są u nas na rynek ze stratą dla skarbu.

Kartony przychodziły do fabryki Sz. w dużych belach obitych obręczami żelaznemi. Prawdopodobnie więc drukarnia znajduje się poza Warszawą, może nawet zagranicą. Sztokfeld wyrabiał tylko pudełka. Prowadził on fabrykę zupełnie jawnie, posiadał nawet telefon i pracował przy pomocy sześciu robotników.

Jak obliczono pobieżnie, jednodniowa „produkcja“ Sztokfedera przynosiła skarbowi pół miljardu straty. A ile takich fabryk jest w Warszawie i w całej Polsce?

— O pozostanie przy Polsce. Do Warszawy wyjechała delegacja z 350 włościan ukraińskich z pogranicza polsko rosyjskiego w celu uproszenia Rządu Rzeczypospolitej Polskiej, aby nie odstępowała kilku wsi nad Horyniem w południowej części powiatu Krzemienieckiego Ukrainie sowieckiej.

— Aresztowanie bolszewickiego szpiega. Policja lwowska aresztowała dnia 11 lutego we Lwowie bolszewickiego szpiega i komunistę, 32-letniego Essiga Dzinica, rzekomo kupca lwowskiego. Przy aresztowanym znaleziono jakieś szyfrowane pisma i notatki, listy z Płoskirowa, które dostały się nielegalną drogą z za kordonu bolszewickiego około 200.000 mk., 5 dolarów, 1 funt szterl. i 10 franków francuskich. Przy Dzinicu znaleziono zupełnie formalnie wystawiony passport ze strony biura paszportowego lwowskiej dyrekcji policji.

— W cukierniach warszawskich podają... kokainę. Ludzie są dziś tak zdenerwowani, że na uspokojenie swych nerwów zażywają kokainy, która przecież dla zdrowia jest ogromnie szkodliwą. Utworzyły się nawet liczne kluby kokainistów, a członkowie tych klubów po cukierniach warszawskich szukają tego pożądanego dla siebie narkotyku. Walka ze sprzedawcami kokainy jest bardzo trudna, gdyż używanie jej stało się nałogiem bardzo wielu ludzi, mimo to od czasu do czasu do uszu władz dojdzie wieść o handlarzach kokainy.

W tych dniach także XIII komisarjat zdołał pochwycić jednego z takich handlarzy w osobie Franciszka Woźnego farmaceuty, u którego podczas rewizji znaleziono znaczniejszą ilość kokainy. Sprzedawał on ją w cukierniach oraz restauracjach pierwszorzędnych w śródmieściu stałym bywalcom tych cukierń i restauracyj, gdzie specjalnie dla handlu kokainą się zbierano. Aresztowano go i oddano do dyspozycji sądu pokoju 13 okręgu, gdzie wytoczono mu sprawę o nielegalny handel kokainą.

— Z miłości dla kochanka siedzi w kryminale. Przed kilku dniami niejaka Helena Szylska szwaczka, skradła swej pracodawczyni we Lwowie Elzie Griffler różne kosztowności. Do kradzieży tej nakłonił ją niejaki Kazimierz Seja z Krakowa, do którego też Szylska po dokonanej kradzieży wyjechała. Seja, otrzymawszy od niej w Krakowie skradziony zegarek, sprzedał go za 50 tysięcy marek, a z uzyskanych pieniędzy pokupił sobie różne rzeczy. W Krakowie Szylska zwróciła na siebie uwagę, gdy była w nocnym lokalu restauracyjnym „Odrodzenie“, gdzie usiłowała jakiemuś gościowi sprzedać pierścionek, również pochodzący z kradzieży u Grifflerowej. Szylska, aresztowana przez krakowską policję została wczoraj odstawiona do sądu okręgowego we Lwowie.

m.

Rozmaitości.

(—) Krwawe czyny obłąkańca. W miejscowości Lumino we Włoszech zdarzył się grozą przejmujący wypadek. Jeden z tamtejszych mieszkańców nazwiskiem Battistie Pestalacci w przystępie nagłego obłędu pobiegł na stację kolejową z rewolwerem w ręku — zastrzelił dwóch czekających na pociąg robotników, ojców licznych rodzin i zranił trzecią osobę. Zanim zdołano wezwać policję i lekarzy — obłąkaniec ruszył w dalszą drogę, a spotkawszy 18 letnią dziewczynę Celestynę Samo, położył ją trupem na miejscu. Następnie wdarł się do gospody i począł strzelać do obecnych, raniąc ciężko 4 osoby. Wreszcie jednemu z gości w gospodzie udało się wyrwać szaleńcowi rewolwer z ręki. Nie można mu było jednak przeszkodzić w ucieczce. Ostatecznie znaleziono nad brzegiem rzeki zwłoki obłąkanego. Pestelacci znany był zdawna jako niebezpieczny zawadjaka i awanturnik.

(—) Manifestacja przeciw suszy. Wskutek trzymiesięcznej suszy, trwającej w Medjolanie i jego okolicach, przewidywana jest możliwość nieurodzaju Już dziś w niektórych miastach i okręgach Włoch brak wody i silnie osłabła działalność elektrowni.

Humor studencki nie zastanawia się nad temi sprawami pod kątem widzenia smutku, ubolewań i klęski. Studenci medjolańscy postanowili przemówić obłokom do rozumu. Postanowili je sprowokować.

W pewne więc słoneczne południe trzy tysiące studentów, uzbrojonych w rozpostarte parasole, wyruszyło w pochodzie manifestacyjnym na ulice miasta.

Na czele pochodu ciągnięto wielką pękatą beczkę, z której student wyobrażający deszcz, czerpał wodę, obficie skrapiając manifestantów. Wesoła ta i jedyna w swoim rodzaju manifestacja trwała około trzech godzin.

Czyste lazurowe niebo obojętne jednak patrzyło na trzy tysiące rozpostartych ku niemu parasoli. Stały się one tym razem symbolem głosu wołających na puszczy. Jak dotychczas manifestacja studencka nie sprowadziła chmur deszczowych na Medjolan.

— 5 —

Redaktor i Wydawca: Adam Paciorkowski. Odbito w Drukarni „UDZIAŁOWEJ"